

# Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

## Pan Dąbrowski sam siebie nadzoruje Niezdrowe stosunki w Domach Akademickich

Po wprowadzeniu na teren życia akademickiego osławionego już dostatecznie T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej uległy także zmianie losy Domów Akademickich.

Domy Akademickie w Warszawie powstały dzięki olbrzymiej pracy młodzieży akademickiej a wskutek całego szeregu posunięć i zarządzeń zostały tej młodzieży odebrane i oddane pod zarządek t. zw. „Fundacji domów akademickich” instytucji, będącej właściwie agencją T-wa Przyjaciół.

Jak tam idzie gospodarka i jaką teraz spełniają rolę, podamy w następnych kronikach z życia akademickiego. Obecnie zwróćmy uwagę jedynie na pewien bardzo charakterystyczny fakt. Otóż dyrektorem Fundacji domów akademickich a zarazem i ich administratorem jest p. Feliks Dąbrowski, pobierający pensję 1200 zł. miesięcznie, oraz mieszkanie, obsługę, opały, światło i t. d. Jednocześnie instytucja, która jest powołana do kontroli gospodarki w domach akademickich, a więc sekretariat generalny T-wa Przy-

jaciół i sekretariat Komitetu warszawskiego tegoż T-wa jest kierowany przez tegoż właśnie p. Dąbrowskiego. Nie więc dziwnego, że obecne oficjalne sprawozda-

nia z działalności domów brzmią tylko słowami najwyższego uznania, pomimo głosów oburzenia rozlegających się bezustannie w kołach młodzieży.

## Smutne święta na Uniwersytecie Nierozumieli zakaz i represje wobec młodzieży Zapowiedzi min. Świętosławskiego i praktyka

Niejednokrotnie na łamach „Kroniki” z zadowoleniem podkreślaliśmy piękne tradycje uniwersyteckiej Bratniej Pomocy, która nieprzerwanie od roku 1927 organizuje w murach swej kuchni „Święcone” i „Opłatek” dla tych studentów, którzy nie posiadają rodziny i nie mogą przyjechać na święta do swoich, do domu. Uroczystości te gromadziły spory, bo prawie dwustooosobowy zespół młodzieży, która tak drogie sercu każdego Polaka chwile, chciała spędzić w prawie

rodzinnym, bo koleżeńskim gronie, owianym szczerą serdecznością, przyjaźnią, radością. Spotykały się w te dni świąt bratniackich dwa pokolenia: profesorskie i studenckie, by podkreślić, że senat uczelni i młodzież — to jedna Rzeczpospolita Akademicka, to związek oparty na wiekowych tradycjach, wzajemnym poszanowaniu i zaufaniu. Z radością wielką, wyrazami hołdu i wdzięczności szczerze witała młodzież przybywających na „Święcone” i „Opłatek” przedstawicieli ciała profesorskiego z rektorem i J. E. ks. biskupem Szlagowskim, dożywotnim opiekunem i członkiem honorowym Towarzystwa, na czele.

Tak było przez lat dziesięć... I nadeszła Wielkanoc 1937 roku. Znowu kuchnia „Bratniaka” miała zapelnąć się gwarą młodzieży, zebranej dla uczczenia święta radosnego, triumfu Prawdy. Ale, niestety, p. rektor prof. dr. W. Antoniewicz nie zezwolił Bratniej Pomocy na urządzenie tradycyjnego „Święconego”. Niczem też nie umotywował swej dziwnej decyzji, która, naturalnie, wywołała wielkie rozgoryczenie wśród szerokich rzesz polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Tegoroczne święta wielkanocne minęły więc smutnie dla młodzieży uniwersyteckiej. Tym bardziej, że po ostatnim zawieszeniu wykładów posypała się istna lawina kar dyscyplinarnych na studentów, zwłaszcza członków Związku Narodowo-Radykalnego.

Tu warto zacytować uwagi ministra W. R. i O. P. p. Wojciecha Świętosławskiego, który w swej sławnej, bo sprzeciwiającej się obecnej ustawie o szkołach akademickich, publikacji z roku 1933, pisał: „rozruchy studenckie ustają nie pod wpływem kar i represji władz akademickich lub rządowych, ale pod wpływem zmiany nastrojów ogólnych młodzieży. Zmieniają się one wraz ze zmianą prądów politycznych, moralnych i etycznych całego społeczeństwa, a młodzieży w

### W KUTNIE

zaprenumerować „ABC” można u p. E. Lewandowskiego (Kłosek gazetowy)

## Blok „Legionu Młodych” z „Młodzieżą Wszechpolską” walczył na W.S.H. w Poznaniu przeciwko młodzieży narodowo-radykalnej

W związku z ostatnią kampanią wyborczą na wyższych uczelniach niektóre pisma narodowe miały wątpliwości, czy istotnie

młodzież narodowo radykalna odniosła sukces na terenie Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Pozwalamy sobie zacytować głos „Kuriera Porannego”, które go chyba w tej sprawie nie można posądzać o jakąkolwiek stronniczość:

Na terenie Wyższej Szkoły Handlowej stosunki układają się inaczej. Tam zdecydowaną większość posiada ONR, zwalczana i przez Młodzież Wszechpolską i Legion Młodych. Wyrazem tego były wybory do władz Bratniej Pomocy, w których nastąpiło połączenie celem stworzenia wspólnego frontu między wymienionymi ugrupowaniami. Mimo to Organizacja Młodzieży Radykalnej uzyskała w wyborach większość głosów przeciw zawartemu blokowi Młodzieży Wszechpolskiej i Legionu Młodych. W rezultacie zarząd Bratniej Pomocy WSH poznańskiej składa się wyłącznie z przedstawicieli ONR.

Nawiasem nadmienić należy, że akurat rok temu „Kurier Poznański”, organ najbliższy poznańskiej Młodzieży Wszechpolskiej wystąpił b. ostro przeciwko młodzieży narodowo-radykalnej, szermując typowym dla naszych stosunków oszczerstwem o rzekomym sprzyjaniu „sanacji”.

## 270 lekarzy żydów otrzymało prawa praktyki

Na odbytym ostatnio Walnym Zebraniu Bratniej Pomocy Medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uchwalony został

energiczny protest przeciwko niesłuchanemu faktowi nostryfikacji 300 dyplomów lekarskich, z których około 90 proc. stanowiły dyplomy żydów.

## Święta na Politechnice Rektor bojkotuje młodzież

W Wielką Sobotę odbyło się w godzinach popołudniowych tradycyjne „Święcone” Bratniej Pomocy studentów Politechniki Warszawskiej.

Na piękną tę uroczystość przybyła licznie młodzież akademicka Politechniki, wypełniając szczerze dolną salę Kuchni Akademickiej. Z grona profesorskiego przybyli tylko b. rektor Politechniki p. prof. Warchałowski i prof. Zenczykowski. Uroczystość zaszczęcił swą obecnością ks. prałat Nowakowski. Wszyscy uczestnicy zwrócili uwagę na fakt doświadczenia w tradycji „Święconego” nieobecność rektora Politechniki i kuratora T-wa, a także całego szeregu profesorów,

którzy dotychczas zawsze na uroczystościach młodzieży bywali.

Drugim niemiłym zgrzytem w uroczystości był fakt zawieszenia całego szeregu studentów, głównie członków Związku Nar.-Radykalnego, tuż przed samymi świątami jeszcze przed wszczęciem jakiegokolwiek dochodzenia.

Te dwa incydenty bardzo przykro zaciążyły nad uroczystością. W roku bieżącym młodzież Politechniki tak jak i Uniwersytetu obchodziła swe „Święcone” w przykrym nastroju z obawą, że w dalszych walkach o swe ideały może być opuszczona nawet przez tych, którzy dotychczas byli jej najbliższymi przyjaciółmi — przez grono swych profesorów.

## Prenumeratę ABC

zamawiać można:

OSOBIŚCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze ABC — Aleje Jerozolimskie 3a.

TELEFONICZNIE 81833 lub 309.33

WPLATĘ PRENUMERATY skutecznie można:

OSOBIŚCIE w Kantorze ABC Al. Jerozolimskie 3a.

PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM drukowanym w ABC początku i na końcu miesiąca.

PRZEKAZEM POCZTOWYM pod adresem Kantoru ABC.

BLANKIETEM P. K. O. Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA ABC KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dzieła Sienkiewicza).

DORĘCZANIE ABC w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

### JACEK BRZEZINA

43)

## TOWARZYSZ NR. 103

### POWIEŚĆ

Good, agent Intelligence Service, na rozkaz z Londynu przesyła się do Persji w celu objęcia tutaj kierownictwa angielskiej służby wywiadowczej.

Wład za nim G. P. U. wysyła swoich wywiadowców: żyda Einhorna, „Wanie” i genialnego agenta Nr. 103, którego dotąd w powieści osłania mgła tajemnicy.

Good otrzymuje do pomocy Frathera, attaché poselstwa angielskiego, Dżawachowa i Sultanowa. Ponadto z Londynu przez Rosję przyjeżdża agentka I. S., złotowłosa Joan, która grając rolę Gooda, ma ułatwić mu pracę.

Good organizuje wyprawę do Baku w celu zniszczenia sowietkich źródeł nafty. W lesie granicznym przekradając się uzbrowione grupy wpadają w zasadzkę, z której żywcem uchodzą tylko kilku ludzi. Gnie m. in. Sultanow. Jest to robota agenta Nr. 103. Kto nim jest? Joan przedstawia Goodowi dwie możliwości: święto przybyłego do Teheranu Anglika Freddiego Downinga i Rosjaninę, Sonię Nikołową, z którą utrzymuje stosunki towarzyskie. Good w śladu swych działań wywiadowczych, zamierza wycieczkę do Meszedu.

— Tak! Był błąd w tym, że pozwolono Sultanowowi zbiec. Narobił nam z tego powodu moc kłopotów. Gdyby nie on, Good byłby już w naszych rękach.

— Co ja mam z tym wspólnego? Mieście, towarzyszu, pretensje do dowódców obu oddziałów. Jeden nie policzył dokładnie trupów i zapomniał o dwóch, drugi popełnił jeszcze gorszy błąd, bo dopuścił do demoralizacji swojej kampanii!

— Bardzo dobrze się stało, że Good zdołał uciec! Jeszcze nie pora było go łapać! — Głos towarzysza nr. 103 brzmiał twardo i przekonująco.

Einhorn rozłożył ręce.

— Jak uważacie, towarzyszu. Ja, jak zaznaczyłem na początku, jestem w całej grze tylko obserwatorem. Nie chcę się mieszać do niczego.

— Bardzo to chwałebne z waszej strony, towarzyszu Einhorn, lecz wobec tego, po co byliście wczoraj u Gooda?

Einhorn uśmiechnął się patrząc na zmarszczone czoło towarzysza nr. 103.

— Jestem niezależnym rezydentem GPU w Persji i robię, co mi się podoba. Jeżeli chodzi o tę sprawę, to chciałem po prostu pobudzić Gooda do działalności. Zaczęłem się obawiać, że zrezygnuje z wyjazdu do Meszedu, co mogłoby nam do pewnego stopnia pokrzyżować plany.

— Lecz po co, towarzyszu, mówiliście mu, że się ze mną spotykacie?

— Żeby Gooda trochę podrażnić i poirytować.

— Proszę baczyć tylko, żeby to się dla nas źle nie skończyło. Uważacie, towarzyszu, Gooda i w ogóle cały angielski wywiad za skończonych idiotów. To jest błędne i taka opinia może się źle odbić na naszych poczynaniach kontrwywiadowczych. Anglicy pracują wolniej od nas, ale za to solidniej. Good wie, co robi, i trzeba się liczyć z tym, że prędzej czy później wpadnie na mój trop, a wtedy co będzie?

— O, nie ma obaw! On się już tej chwili nie doczeka. Gdy się dowie, kim, towarzyszu, jesteście, nie będzie już dla nas niebezpieczny. — Einhorn był pewny siebie.

— Nie jestem tego zupełnie pewny! Uważam Gooda za człowieka o wiele sprytniejszego i mądrzejszego, niż na to wygląda. Dwa lata szukaliśmy go w Turkiestanie, siedział nam prawie pod nosem i nic z tego nie wyszło. Kompromi-

### Na dobrych rzeczach zna się Warszawa

stąd płynie ciastek Bliklego sława N. Świat 35

### W PŁOCKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Edwarda Śmiałowskiego ul. Płocka 16 (kłosek)

tacja była kompletna. Uważajcie, towarzyszu Einhorn, byście nie podzielili losu tych, którym nie udało się schwycić Gooda, w Turkiestanie!

Einhorn skrzywił się szpetnie. Rzeczywiście niezbyt uśmiechała mu się taka perspektywa przypuszczalnej niełaski władców Kremlu.

— Stanowczo przeceniacie zdolności Gooda, towarzyszu nr. 103. Pod pewnymi względami może jest on sprytny, ma bezwzględnie głowę na karku, czego najlepszym dowodem była ucieczka ze wsi otoczonej przez naszych żołnierzy, lecz to jak na szefa wywiadu angielskiego jeszcze mało!

— Tym bardziej, że jeżeli chodzi o tę ucieczkę, to więcej pomógł mu w tym jego żona niż on sam. — Wania zaśmiał się ironicznie.

Towarzysz nr. 103 spojrzął na niego spod ręki.

— Czy wiecie, Wania, kto jest nowym służącym Gooda? Wania wzruszył ramionami.

— Mało mnie to interesuje. Ta sprawa należy wyłącznie do towarzysza Einhorna.

— Może, lecz w tym wypadku tyczy się was, Wania. Służącym Gooda jest obecnie Achmed, były sługa Sultanowa!

Wania zbladł i szybko wychylił do dna kieliszek wódki.

— Achmed? Skądże on się tutaj wziął? Przecież zginął razem ze swoim panem!

— Widocznie nie, skoro znajduje się przy Goodzie. Radzę wam, Wania, miejcie się na ostrożności! Ten Achmed zdaje się więcej wiedzieć niż mówi.

Einhorn uśmiechnął się złośliwie.

— Ej, Wania, nie chciałbym być w waszej skórze! Jeszcze ten Kurd przypomni sobie, kto wyspał jego pana, i co wtedy z tobą będzie?

(D. c. n.)